

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dni poświątne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austriackim	24	6	2 c. 25
do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
Rzeszy niemieckiej	21	5	10
Francji i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
Włoch i Szwajcarii	116	29	10
Belgii	80	20	7

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU”. LISTY reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” w Ryńku pod L. 39 w domu p. Kirehmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (inzeraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego na jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stopowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE w Agencji „Czasu” p. Ignacy Hercek w rynku pod Nr. 238. — w Wiedniu p. A. Oppelt Wollzeile 22. — Na Francji i Anglii w Paryżu p. L. Pionki, Boulevard du Prince Eugene, 95. — tylko ogłoszenia zaś: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. Haastenstein i Vogler — w Berlinie p. A. Retemeyer — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu: p. Jenke et Sarnighausen.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie na miesiąc wrzesień 2 złr.

„ „ od 1go września do

31go grudnia . . . 6 złr. 70 c.

z przesyłką pocztową w państwie Austriackim, za miesiąc wrzesień 2 złr. 25 c. od 1go września do końca

grudnia 8 złr.

Kraków 22 sierpnia.

Scisła tajemnica, jaką nowy gabinet co do konstytucyjnych swych widoków zachowuje, daje powód, jakśmy już powiedzieli, do niejakich w tym względzie obaw. Związka też stronniczy konstytucyjny lutowej zdają się lekce, aby w zmianach, który umiędzy ona musi, nie utracili jej całkiem. Stąd w dziennikach wiedeńskich czytelnik można od czasu do czasu gorzkie zarzuty czynione tym, którym przypisują upadek dawnego gabinetu a raczej p. Schmerlinga. *Constitutionelle oesterreich. Zeitung* wino o to szczególnie opozycję liberalną w Radzie państwa, a w polityce przez nią w ostatniej zwłaszcza kadencji prowadzonej, w opuszczeniu tego męża stanu, który jak był twórcą konstytucji tak również ją reprezentował, w wystąpieniach przeciw niemu upatruje źródło tych trudności, które ministrowi do ustąpienia zmusiły, a oraz tych niebezpieczeństw, jakie teraz jego dzieło zagrażają. *N. fr. Presse*, dziennik który lubo jest stronnikiem konstytucji lutowej, był szczególnie organem opozycji liberalnej w Radzie państwa, broni polityki opozycyjnej od powyższych zarzutów. Byli minister sam sobie winę przypisać musi, gdyż nie słuchał opozycji. Opozycja go nie opuściła, ale on ją raczej opuścił, upierając się przy kierunku, który w końcu konstytucyjny o swanek przyprowadzić musiał. Opozycja wskazywała drogę konieczną, bo przez opinię publiczną w duchu konstytucyjnym i liberalnym wymagana, a gdy takowa pomijano, musiała przeciw ministrowi występować; inaczej bowiem byłaby się zaparła swych zasad, nie byłaby odpowiedziała ani swemu zadaniu ani powołaniu, jakie na nią wkręcał mandat od wyborców otrzymany.

Nie wchodząc w szczegółowy rozbiór tej dyskusji, powiedzielibyśmy chętnie, że obie strony mają częściowo za sobą słuszość. Było bowiem niezaprzeczane prawda, że dopóki opozycja liberalna opierała się na ministrze, a minister mógł na opozycję rachować, a tak było przez dwie kadencje, dopóki nie tylko opozycja i p. Schmerling ale całe jego dzieło było a przynajmniej zdawało się silniejszem. Mówiliśmy już dawniej, że dopóki była walka w łbie o samą konstytucję, dopóki było stronnictwo autonomiczne, stanowisko pana Schmerlinga było lepsze, opozycja liberalna trzymać z nim musiała. Ustąpienie Czechów zmieniło stan rzeczy, opozycja nie mając autonomicznego przeciwnika, chciała iść naprzód i spotkała opór p. Schmerlinga,

którego stanowisko było to samo, bo chociaż ustąpiły Czechy, to dla tego nie przyszedł Węgry. Minister nie chciał opuścić wyzyskującej polityki. Rzeczka więc jest pewna, że opuszczony przez opozycję, stał się słabszym i upadek jego był łatwiejszy; ale również jest naturalnem, że skoro opozycja nie zadawała formy, i na drodze konstytucyjnej postępować chciała, aby dojść do istoty rzeczy, musiała rozwinąć politykę, która z przyjętym przez ministra kierunkiem stanęła w sprzeczności. Przyczyniła się więc z jednej strony opozycja liberalna w pewnej mierze do upadku gabinetu a przynajmniej do osłabienia systemu, który przedstawiał; ale z drugiej strony nie jej było winą, ale samego systemu a zwłaszcza gabinetu, że do tego postępowania rola opozycyjna ją zmuszała. Nie można zresztą w tym przypadku zastosować do opozycji liberalnej znanej maksymy: *is fecit cui prodest*. Upadek p. Schmerlinga nie wypadł bynajmniej na jej korzyść.

Ależ, powtarzano nieraz, konstytucja tak silnie z osobistością p. Schmerlinga jest związana, że bez niego trudno, aby się ostać mogła. Dodawano, że takie było w opozycji Rady państwa dawniej mniemanie, iż dopiero podczas ostatniej kadencji takowe ustało. Nie wiemy, jak dalece to prawda, ale przekonanie to pojęlibyśmy tylko w granicach konstytucji lutowej. Oczywiście było rzeczą, że patenta lutowe miały w swym autorze głównego obrońcę, że aby się bez zmiany utrzymać mogły, potrzebowały, aby on zostawał w władzy. W tem atoli właśnie leżała największa trudność dla byłego ministra, bo któż od pierwszych chwil ich ogłoszenia nie przewidywał, że zmiany w nich są konieczne. Konieczność ta coraz stawała się naglejszą i zagrażała trwaniu gabinetu. Jeżeliby opozycji chodziło tylko o konstytucję „lutową”, to zapewne wystąpienia jej przeciw bi. ministrowi byłyby nader niebezpieczne. Wszakże patenta lutowe nie są alfą i omegą, nie są ostatniem słowem konstytucjonalizmu w Austrii. Ma on powody bytu swego, które wyliczać zbyt technicznie, a których nie zniósł zmiany w konstytucji lutowej.

Dla tego też nie przestaniemy powtarzać, że pomimo upadku p. Schmerlinga, o konstytucjonalizm nie lekamy. Na nie się atoli zdaniem naszym nie przyda upadek ten przypisywać postępowaniu opozycji lub innego stronnictwa. Szukać go raczej należy w samym systemie, a po wielkiej części w polityce tego męża stanu. Powołamy się na to, cośmy niedawno o konieczności ryzykowania w przeprowadzeniu reform pisa. P. Schmerling czekał, nie działał, bez żadnego ustępstwa, bez zezwolenia na żadną zmianę. Zbyteczna loćność — zwłaszcza w konstytucyjnej formie, której główną wadą jest zawsze teoretyczność — przeradza się częściej w praktyczną nieloćność. Tak było i tym razem. Byli minister chciał koniecznie całej monarchii nałożyć swój systemat, chciał koniecznie, aby wszystkie kraje koronne zasiedły w Radzie państwa i wtedy dopiero, jak się wyrażał, o zmianach miano się na-

radzać. Było to zapewne loćnym w teorii, ale w praktyce pociągnęło za sobą nieloćność fikcyj w Radzie państwa i opór Węgrów. W polityce pada się zwykłe ofiarą takich nieloćności. Następstwem jej była owa polityka wyczekująca, brak działania, ryzyka, niepewność kierunku, które to wady zarzucała ministrowi opozycja liberalna w Radzie państwa. Co większa, polityka ministra wykryła nie wady systemu, bo te były znane i widoczne, ale jego słabość, i pozwoliła z niej korzystać przeciwnikom, aby sprowadzić to właśnie na co się p. Schmerling nigdy zdecydować nie mógł lub nie chciał — zmianę w systemacie.

KORRESPONDENCA CZASU.

Kolbuszowa 21 sierpnia.

(R.) Dalsze starania o uzyskanie uwolnienia z niewoli rosyjskiej niezyniono za następującymi poddany mi austriackimi: 378. Myczkowski Stanisław z Jasieńskiego, wzięty w Kongresówce i skazany na Sybir. 379. Gniewosz Bogumił z Andrychowa, wzięty w Kongresówce, skazany na internę do Pskowa, znajduje się we Włodzimierz. 380. Geranik Feliks z Gorlic, wzięty w Kongresówce i skazany do Tweru. 381. Strzelecki Kazimierz z Mędrzychowa i skazany na posilenie do Tulna w gubernii Ikańskiej. 382. (ogólne sumy 509) Dufraine Gustaw rodem ze Skoczowa, przynależny do Lwowa, wzięty w Kongresówce i skazany do rot aresztanckich do Orla.

Według depeszy z dnia 12 lipca 1865 nadesłanej X. Rucze, nie zdolano dotąd odszukać Michała Tarasiewicza. Według depeszy zaś z 16go sierpnia r. b. rozkaz już wydany został do uwolnienia i oddawienia do Austrii Antoniego Kisielewskiego, znajdującego się na Sybirze.

Paryż 18 sierpnia.

Cesarz nie przybył onegdaj do St. Cloud, lecz odesłałszy Cesarzówkę do Fontainebleau, udał się do Cesarzową do Strasburga, skąd zrobił wycieczkę do Arenenberg w Szwajcarii. Pewien znakomity lekarz paryski, który zna stan zdrowia Cesarza, wróży mu długie życie, lubo zawsze dolegliwie cierpienia. Abdel-Kader wrócił z obozu. Dnia 27 t. m. miasto Versailles da dla niego zabawę i pułki fontanny. Obóz będzie w tych dniach zwiniony. Marszałek Niel odprawił w nim 12 wielkich manewrów, które przypominały bitwy napoleońskie. Jestto jeden z najczystszych marszałków. Marszałek Mac Mahon jest więcej mężem czynu i rzutu oka niż teorii. Jenerał Desvaux, byłego marszałek ten miał, jak jenerał Jusuf, wydalic z Algierji, jest obecnie w Paryżu. Marszałek Mac Mahon, przeprowadzając w Algierji plany cesarskie, chce być słuchanym i tłumaczyć sam otrzymane instrukcje.

Książę Metternich wyjechał do Johannesburga. Ten niespodziewany wyjazd jest następstwem ugody zaszłej między Prusami a Austrią, która bardzo przedko zaskoczyła i zajęła sfery rządowe. Według zdania tutejszego, ugoda ta nie rozstrzyga wcale sprawy Księstw, lecz tylko statu quo przedłuża. Francja nie przypuszczała i nie przypuszcza dotąd zgodzenia się Prus i Austrii bez swego wzmieszania się.

Broszura „La Politique nouvelle” wyszła już w drągiej edycji. Wyjdzie ona wkrótce po niemiecku z przedmową, która ma zmienić środki proponowane przez autora.

Tutejsze demokratyczne dzienniki bronią niepodległość Rumunii, i na zarzut, że książę Kuza jest prefektem francuskim, odpowiadają „lepiej, że nim jest, niż, żeby był gubernatorem rosyjskim lub innym”. Pulkownik Alessandri, agent księcia, wybiera się do wód plomberskich.

Wiadomość, że Papież zwiększa swe wojsko, sprawiła tu jak najlepsze wrażenie, bo dowodzi, że Rzym myśli znieść bez obawy wyprowadzenie wojsk francuskich i ułożyć się z Włochami w kwestyi rozdziału długów. Zapewnijają, że Papież, widząc niebezpieczeństwa Europy, wchodzi szczerze w plany cesarskie, rozumie się *de facto* i bez poświęcenia zasady. Partie prawosławia w Polsce i na wschodzie jest zbyt wielkie, aby Rzym go nie widział. Partie to przybiera w Paryżu postać propagandy. X. Wasiljew, kapelan cerkwi paryskiej, wydaje od paru lat *Union Chretienne*, podnosząc prawosławie. Żaden dziennik francuski, nawet *Le Monde*, o tem nie wspominał, ale wykryła to narzeszcie korespondencja petersburska (napisana w Paryżu) dziennika *Europe*. Korespondencja ta doniosła nadto, że znalazł się ksiądz francuski, lotr zganiany przez Papieża, który na prawosławie się... nawrócił.

Rodacy przestali pisywać do dzienników zachodnich. Choć położenie nasze się zmieniło, ale pozostała obowiązek prostowania wiadomości i wykrywania fałszów. Obowiązek ten jest tem większy, że w Paryżu wychodzi *Presse* i *le Nord*, choć w niewielu egzemplarzach, jest jednak czytany. Zniknął całkiem dawny a ndany liberalizm podróżujących Rosyan. Nawet kółko liberalne dawnych emigrantów rosyjskich zmniejsza się, i że tak powiem, schodzi do zera. Każdy Rosyanin za granicą jest dziś agentem rządowym. Nie dzieje się to z pobudki patryotycznej, lecz z polityki zaborczej i niepoohamowanej pychy państwa.

Flota rosyjska nie tylko nie przybyła do Cherbourg, lecz na brzegach szwedzkich straciła dwa parowce pancerne. Niepodoibiństwem już jest materialnem, aby przybyć za trzy dni do Brest. Piszę o tem, bo *Independance* doniosła była, że flota rosyjska przybędzie. W Cherbourg ukazał się tylko jeden okręt włoski. Austriackiego nie było.

Polityczny charakter zjazdu w Cherbourg z niejaką trudnością objawia się w rozkazie dziennym kontr-admirała La Ronciere de Nourry, w toatach ministrów dwóch marynarek, salwach floty angielskiej danych w dzień imienia Napoleona III i artykule *Monitora wieczornego*, według którego zjazd floty wywołała opinia publiczna w Anglii. Sfery polityczne wyrażają się o tem jeszcze dość zimno, tak we Francji jak w Anglii. Kiedy we Francji sądzą, że zjazd floty ma na celu samą sprawę amerykańską, czemu organa rządowe zaprzeczają, zapewne dla nieobracenia Johnsona, *Times* radzi niemal Francji, aby cofnęła się z Meksyku. Artykuł tego dziennika przypominający kłótnie o Suez sprawił tu zły skutek, choć *Morning Post* starał się go osłabić. Według niektórych rojalistów tutejszych, gabinet angielski posłał flotę do Cherbourg, bo lepiej mu z Cesarzem, niż z legitymistami, orleanistami i republikanami, bo od Cesarza wymógł wszystko: prawo wizyty okrętów na brzegach afrykańskich, rozdarcie traktatu mającego na celu wyspę Nowej Ziemi, podpisanie na traktat handlowy, cofnięcie wojsk z Syrii, jednosc Włoch itd. Są to sądy stronne. Rojalisci przypominają, że Cesarz pociągnął za sobą Anglię do wojny r. 1854, że skoczył ją r. 1856 nieszcześliwie, lecz pomimo Anglii, że zgodził się na jednosc Włoch bez poświęcenia Rzymu, że utrzymał sprawę suezką, że poszedł naprzekór Anglii do Meksyku, że otrzymał dziś odwołanie sir Bulwera itd., stara się o utrzymanie zachodniego przemierza i wyprowadzenie z niego cywilizacyjnych następstw. Zjazd w Cherbourg jest „wielką niewiadomą”. Gabinet palmerstoński będzie się zapewne starał ograniczyć jego skutki do interesu czysto angielskich, ale może opinia, która zjazd wywołała, następstwa jego rozwinie.

Flota angielska popłynęła do Brestu dnia 21go, a tam będzie ona przyjęta przez hr. Chasseloup-Laubat. Minister uda się potem z flotą francuską do Anglii.

Francja posłała w tych dniach do Meksyku

400 czy 500 ludzi. Są to rekruci, przeznaczeni na miejsce żołnierzy wysłanych. Cesarz zajmuje się zawsze wiele Meksykiem z polityki jeograficznej czy reńskiej, jak go niektórzy o to posiadają. Upór jego i hart były godnym lepszej sprawy.

Przybył tu nowy ambasador hiszpański. Nie sądzą dziś, aby Cesarstwo mogło się zobaczyć z królową Izabellą.

Monitor nie dał dotąd listy nowych wójtów. Rzecz ta trudna od czasu wyborów, wymaga dłuższego czasu, niż sądzono. Francja jest głęboko spokojną. Zajęcie, a nawet zafrasowanie nmyślów jest wprawdzie widoczne, ale obawy wewnętrzne są zbyt odległe i zapewne próżne. Obawy rzeczywiste są tylko materialne i pochodzą z tanciści zboża, ściśnienia handlu, chorób bydła we Włozach i Anglii i zbliżanie się cholery. Pereire walczy z Rotszyldem i jeżeli wywole od rządu hiszpańskiego lepsze warunki dla swej drogi prowadzącej z Paryża do Madrytu, może się dobrze podnieść i ocalić wiele kapitałów francuskich, nie wyłączając rotszyldowskich. Orleanisci i legitymiści krzątają się, ale neutralizują ich znowy roboty i dzienniki liberalno-demokratyczne. Ich manifest, ich „projekt decentralizacji”, nikogo nie omylili, choć pozyskał podpisy niektórych demokratów. Niezręczny p. Rianey, redaktor *Union*, zdradził dalsze dążenie partji. Cokolwiek bądź, decentralizacja przeważa, bo jest w zyczeniu wieku i ludności. Cesarz przygotował do niej drogę i pod tym względem oddał Francji usługę.

Choroba była angielskiego miała się wygnęną na okrętach wiozących bydło z Polski. Bydło nie może znieść długiej podróży na morzu.

Wkrótce się zacznie budowanie pałacu wystawowego. Będzie to nowy pomnik pracy Francji i całego zachodu. Święty tu dziś wyraz: praca i od niego zależą losy narodów. We Francji wszyscy bez wyjątku pracują: jedni z potrzeby, a drudzy z miłości zajęcia, która różni ich ludzi od bydła. Szlachta francuska nie traci terenu i bogaci się przy demokracji, bo należy do wszystkich przedsięwzięć i uważa za honor nie tylko nie stracenie, lecz powiększenie majątku. Młoda szlachta Bretońska, która dawniej szukała losu w szulerce lub polowaniu na bogate żony, szuka dziś losu w pracy i cieleniu i moralnie dobrze na tem wychodzi. Skarżono się dawniej na głupotę szlachty Bretońskiej — dziś ma się z nią zupełnie inaczej.

Wiedeń 21 sierpnia. Opis pobytu dostojnych gości w Salzburgu zapelnia całe kolumny dzienników wiedeńskich. My stonując się do miary zajęcia, które rokowania salzburskie budzić mogą w publiczności polskiej, ograniczamy się do następnego krótkiego opisu zewnętrznych przyborów tego zjazdu, bo rezultata jego nierzycio zapewne w autentycznej wersji dojdą do uszu publiczności.

Cesarz Jmé przybył w dnin 19 tj. w sobotę o godz. 3ciej z rana z Ischlu do Salzburga i zajął pomieszkawie w zimowej rezydencji dworskiej. O siódmej z rana N. Pan w towarzystwie arcyksięcia Ludwika Wiktora, jenerałów Crenneville i Thuna odbył przegląd dywizyonu huzarów z pulkn Radeckiego i piechoty w Salzburgu konstytucyjnej. Rewia zamierzona zaniechaną została dla niepogody. Następnie konferował N. Pan z hr. Mensdorffem, poczem złożył wizytę Cesarzowej wdowie Karolinie Auguście.

Po audyencji, na której przyjmowani byli naczelnicy władz miejscowych, N. Pan pospieszył do zamku Lopoldsdorfn, letniej siedziby ósmościesięcioletniego króla bawarskiego Ludwika. Za powrotem nastąpiło zwiedzenie miejscowej strzelnicy wspaniale na przyjęcie N. Pana przystrojonej.

O trzeciej z południa odbył się obiad na zamku Kleebheim, własności arcyksięcia Ludwika Wiktora. Poczem N. Pan ubrany w mundur pułkownika pruskiego udał się do hotelu „pod arcyksięciem Karolem”, w którym zamówione były apartamenty dla króla pruskiego. Atoli dostojny gość opuścił swoje przybycie. N. Pan, który z początku prowadził rozmowę z arcyksi. Wiktorem, przystąpił następnie do sąsiedniego okna, w którego fra-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Program święta narodowego wykonano co do joty, pomimo deszczu, który od południa padać zaczął.

Pietnastego sierpnia o szóstej rano zbudzony był Paryż hukiem dział zwiastujących rozpoczęcie radośnej uroczystości. O dziesiątej merowie i członkowie Towarzystwa dobroczynnych, rozdawali ubogim żywnosc w dwudziestu okręgach Paryża. O godzinie pierwszej Arcybiskup w katedrze odprawił mszę zakończoną *Te Deum*. Deputacy wszelkich korporacji, władze cywilne i wojskowe, stanowiące razem liczny i strojny orszak, były obecne nabożeństwu odprawionemu z przepychem.

Po nabożeństwie rozpoczęto zabawę dzienną. Na esplanadzie luwalidów i na przeciwnym końcu miasta — na placu du Trone, wzniesiono cztery teatru — wojskowe a dwa akrobacyjne. W pierwszych aktorami byli żołnierze. Nie pocięśniejszego jak gra tych wiarusów, którym talent aktorówi wrodzony, jak dowiec i wesołość. Sztuczki za-

stosowane do ich pojęcia i ducha, patryotyczno-komiczne, oddają z werwą nieopisaną! Miłośnicy w rolach niewieścich, poprzębiający o czepki i krynoliny, są niezrównani. Widzowie śmieją się do rozpuku. Aktorowie bawią się niemniej do brzo, jeśli nie lepiej od słuchaczy. Improwizacye, dodatki przemieniają co chwila rolę, tak że jej nie gdy dwarazy jednak tenże sam aktor nie odgra.

Skoczki pokazują znowu swoje sztuki łamane. Narodek szczęśliwy, wyległszy tmuie, bawi się tak dobrze, patrząc w te budy, jak żaden monarcha w swojej złocistej łozie słuchając artystów pierwszordnych.

Trwa to od drugiej do szóstej wieczór.

Jednocześnie na Sekwanie były wyścigi czółnowe. Kilkanaście smukłych łódek niezmiernie dlinych a wąskich, tak że załadowy jeden człowiek ciągnąć może, występuje do biegu jak wyścigowce. Zagłazłe ubrania oryginalnie pasowo, białe i niebiesko — za danem hasłem, pomykają naprzód, robiąc dwoma wiosłami z szybkością niezmierną. Leoci rząd łodzi z biegiem wody, z początku równo, po tem pojedynczo wedle sil wioślarzy; na koniec sznur łodzi, przedzł lub wolniej dopływa do mostu Jena, gdzie pierwszy przybywający dostaje nagrodę pieniężną.

Tłum ludu z wystrzęży patrzy i przyklaskuje

wodnym wyścigom. Widok bardzo ożywiony i malowniczy.

O pierwszej z południa rozpoczęto przedstawienia bezpłatne we wszystkich teatrach i cyrkach paryskich, nie wyłączając ani oper, ani teatru Mollera.

Tataj dopiero, kto ma cierpliwość żeby w tłoku czekać na wniesienie trzy godziny, a siły żeby nie omleć z gorącą i szturchnow — może zbierać szkiełko obyczajowe i obrazy gotowe, w ramy lóz oprawione.

Nie znamy ciekawszego widowiska w Paryżu, jak bezpłatna sala teatralna ze swoimi ubiorami, fizjonomią, rozmowami i gestami. Wszystkie razem zebrane albusy Gavarniego, zaledwie mogą dać wyobrażenie o całości jaką przedstawia naprzykład cesarska akademja muzyki, złoista, aksami, śliniaka i miękka sala bogaczy, kiedy w niej się rozpiiera bez ceremonii, ów mocarz o głowę ty-siacach, zwany le Peuple Souverain.

Ileż tu gwaru, ile dowiecu, ile uwag trafnych o sztuce i aktorach — ile sądów zdrowych, na jakie nigdy się nie zdobywa wymuszony sprawozdawca modny.

Wiedzą o tem dobrze aktorowie paryzcy i umięją szanować lud swój, który Bajron słusznie perłę ludów nazwał. Nietylko nie zaniedbują się wstępując przed nim, ale usiłują grać lepiej niż kiedy z balkonu przyklaskują białe ręce w białych

rekawiczkach.

Zapadają noc daje hasło spuszczenia kurtyny. Z teatrów ludu płynie zbita masa na plac Zgody i Pola Elizejskie, gdzie go nowe czekają przyjemności.

Ażby tych nieciech nie mącić, na całej przestrzeni miasta cyrkulacya wozowa i konna ustaje. Kto nie ma nog tak dobrych, żeby mógł wiorst drogi przebywać pieszo wśród tłoku, ten niech nie wychodzi z domu, bo nie nie zobaczy, a zmęczenie łatwo odchorować może.

Jedną z uderzających cech dnia tego: zupełne uciśnienie turkotu powozów, tententu koni i krzyku przekupni, co razem zmieszane utrzymują nad Paryżem wieczny grzmot podobny hukowi wzburzonego morza.

Huk ten jest zwykłą mową stolicy: dnia 15go sierpnia adreza ci się najpierw brak jego — bo największy tłum pieszych nie zakłóci powietrza tyle ile jeden powóz pędzący cwałem po bruku. Jako młynarz przywykły do loskotu młyńskiego kola budzi się skoro to kolo przestanie się obracać, tak mieszkawiec Paryża ciszą przebudzony słucha, i nie nie słysząc nie może sobie zdać sprawy co to znaczy? Czy go bezwiednie wyniesiono gdzieś daleko za rogatką? Czy słuchce wstało o niezwykłej porze? Czy kto opium załat tym dwom milionom ludzi, że nie kręca się i nie sprzedają? Dopiero

bęben, zwolujący gwardyę narodową, przypomina, że to Napoleoński święto.

Tego roku plac Zgody, sala balowa tych godów, nie wyglądał tak świetnie jak lat poprzednich. Obelisk, oświecony gazem przedstawiającym cyfry solenizanta i wawrzyny, wiatr z deszczem był nielitościwie i przysgażał co chwila, pozabawiając placu na paru sekund głównej ozdoby. Ogień pochowane w lampach, pomieszczone z wodą, kwiatami i zielenią, pałły się dobrze i w świat czarowny przemieniały tę spacerową część Paryża.

Kopny kościółów i gżemy gmachów greckich, oświeconych z dekoracyjną sztuką, jasno płonęły na czarnem niebie. Nie było ani jednej gwiazdy. Pierwsza kwadra i wszystkie planety deszczową chmurą zasłonięne a może, zawstydzone jasnością elektrycznego światła tryskającego ze wsad, pochowały się, unikając zaciemnienia, zawsze rodzajowi żeńskiemu nieznoszonego.

O godzinie dziewiątej, choć deszcz nie nstawał, wielki fajfajerwerk jak zwykle wyleciał z mostu Jena, a całe pola zapłonęły rumieniem ogni bengalskiego. Oblok deszczowy powrócił iłluminacya na niebie... i było jasno jak w dzień słoneczny.

Chwila prawdziwie czarowna! krótka, ale zachwycająca — po której nie zostaje już nic do widzenia.

mdrze hr. Thun żywą prowadził rozmowę z p. Bismarkiem. N. Pan rozmawiał z ministrem pruskim aż do chwili, w której oznajmiono przybycie króla pruskiego. Powitanie obu monarchów miało być bardzo serdeczne. Skoro tylko N. Pan opuścił był hotel, król pruski w mundurze austriackim złożył rewizję w rezydencji cesarskiej. Wieczorem był bal.

O następnym dniu pobytu w Salzburgu, mniej dokładnie jesteśmy poinformowani. Wiemy tylko, że przybyła jeszcze księżniczka Aleksandra pruska, że N. Pan przyjmował wielkiego księcia Oldenburskiego i sam złożył mu wizytę, że obiad w apartamentach cesarzowej Karoliny Augusty zgromadził wszystkich panujących zebranych w Salzburgu, że dzień zakończono obecnością na przedstawieniu teatralnym.

Zebrałymi tu skrzętnie wszystkie wiadomości o tych szczegółach zjazdu salzburskiego, które nie uchyliły się z pod oka ciekawej publiczności. Trudniej stoli dotrzeć do gabinetów, w których obradowali ministrowie.

A poczet ich był bardzo znaczny: prócz hr. Mensdorffa, Esterhazyego i Bloomego, prócz p. Bismarka, hr. Werthera i Mantuffla z posłem oldenburskim, prócz lorda Napiera i margrabiego de Ballifre, którego dzienniki ajentem napoleońskim robią, stawili się jeszcze i pelonomocnicy wojskowi Austrii i Prus w Berlinie, Wiedniu i Frankfurtu. Powołanie tych specjalistów wojskowych, rzuciło niejakie światło na układy.

Zdaje się więc, iż zajmowały się one dwoma przedmiotami: uregulowaniem kondominatu w księstwach i reformą organizacji wojennej związku niemieckiego.

D. 20 w niedzielę zawarta ugoda — niektóre dzienniki nazywają ją traktatem, inne konwencją — miała być podpisana przez strony, to jest przez ministrów. Wiadomość przyniosła dla Austrii kondominat w Sleszwiku, dla Prus w Holstynie, które nadto zyskują Landenburg na własność za wynagrodzeniem pieniężnym. Wiadomość ta nie zdaje nam się prawdziwą, bo przynajmniej tylko Prusom korzyści a tylko na Austrię nakładają ciężary. Wątpliwie dodaje, iż w stosunkach obustronnych pomimo pozorów uprzejmości zachowywano największą ostrożność. W dniu jutrzejszym monarchowie opuszczają Salzburg i udają się do Ischl w odwiedziny do Cesarzowej i bawiącej tam na kuracji królowej pruskiej wdowy. Sprawdziły się więc co do słowa doniesienia *Vaterlandu*!

Zapisujemy jeszcze, iż według *Debatte* ugoda Salzburska nie będzie w całej ośnowie publikowana, lecz treść jej wkrótce już ogłoszą dzienniki rządowe. Tymczasem dzisiejsza *Wiener Abendpost* zachowuje o rokowaniach w Salzburgu nroczyste milczenie.

— Wśród wiatru i chłodu wiedeńscy święcili w dniu wczorajszym pamięć nadania konstytucji, którą rada miasta Wiednia raz na zawsze na pierwszą niedzielę po narodzinach cesarskich przeniosła. Politycznego charakteru uroczystości ta nie miała zupełnie. Z Salzburga nadeszło podziękowanie najwyższe za życzenia przesłane telegramem przez komitet uroczystości.

— O naradach magnatów siedmiogrodzich z kancelariami węgierskimi i siedmiogrodzkiem dowiaduje się dawna *Presse* niejakich szczegółów. Przedmiotem narad jest reintegracja korony węgierskiej t. j. wyznaczenie środków mogących ułatwić wrócenie historycznych stosunków między Węgry a Siedmiogrodem. Zgodzono się już na to, iż głos swój dać musi i sejm siedmiogrodzki, a toli na nowych oparty wyborach. Dla tego w kancelariach nadwornych pomyślano już i o nowym sejmie i o nowej ustawie wyborczej. *Presse* mniema, iż jednym z głównych przedmiotów narad musiałoby być rozstrzygnięcie pytania, ażeby nie byłoby stosownym odcroczenie chwili zgromadzenia sejmu węgierskiego, skoro pierwsze mają być wysłuchane życzenia Chorwacji i Siedmiogrodu za pośrednictwem legalnych swych organów.

— Depesza z Zadaru do dzienników wiedeńskich nadesłana, zawiadamia o niespokojnościach wybuchłych przy wyborach do rad gminnych. W Knie, skoro wzmieszła się zandarmerya, dwójka ludzi padła trupem. Pierwej zeszło zabito jednego wyborcę przy wyborach do rady gminnej w Stagno. Przy takież sposobności przyzioło i w Dornie do rozruchów i krwi rozlewu. Depesza dodaje, iż kraj oczekuje narowu dochodzenia i ukarania winnych.

Francya.

Na nocie danej w dniu 16go b. m. w ratuszu miasta Cherbourg przez ministra marynarki francuskiej p. Chasseloup-Lanbat dla lordów admirałów, kontradmirałów p. Dacres i oficerów ładowych i morskich, minister następnie przemówił: Panowie! Proponuję wam toast za zdrowie N. Królowej.

Wielki to dla mnie zaszczyt i prawdziwa radość, że mogę wnieść dziś ten toast. Wielki zaszczyt — gdyż przybywam tu w imieniu Cesarza, wianusław szczęśliwego przybycia reprezentantów marynarki W. Brytanii, i dziękuję im wraz z marynarką francuską, iż przybyli do nas w dniu

Zmysł plastyczny, który dotąd sam jeden zaspakajował człowieka, pozostawia nam teraz strawy w ciemnościach, otwiera pole wszystkim innym: od zmiłoty przez oczy tylko karmiony, czujesz nagle żeś głodny, żeś spragniony, żeś zmęczony, żeś senny. — ze nogi wymówiły służbę a powozu nie ma, a do domu daleko itd.

Wyczerpany i znudzony, czując duchowe i żołądkowe czczości, dobijasz do pierwszego portu zbawienia, to jest do pierwszej lepszej kawiarni, gdzie jeżeliś znalazł wolne krzesło, sorbet lub szklankę piwa, za szczęśliwego się uważając, gdyż imieniem Napoleona zakochasz.

Tego roku nieśmiała niebios i tę odjęła człowiekowi pociechę: nie mając nóg nowoczesnego a barków starożytnego *Gladiatora*, nie podobna było pod dach się dostać. Wyśledzić przez przemokłą ciżbę, zostawiony *sub dio*, niegladiator musiał brnąć przez wodę ku domostwu, rozmyślając nad upodleniem rodu ludzkiego niemającego ani pletew, ani skrzydeł.

Przedstawienie nowej sztuki Emila Girardina w Vandevillu było bardzo burliwe: klaszono i gwiżdżano zapalczywie. Dotąd rzecz niewyjaśniona kto miał słusność: zapewne jedni i drudzy.

W Paryżu dzieła takiego potentata jak Girardin miałowicie, nie łatwe do odcienienia; zawsze prawie zbroją się dwa stronnictwa, które wprost prze-

imieniu naszego dostojnego monarchy.

Jest również prawdziwą radością, — a dzielić ją winien każdy szczerzy przyjaciel swego kraju i ludzkości, — jest prawdziwą radością widzieć do serdecznego i braterskiego zebrań w owym porcie, który powitał był już Królową i Cesarza.

Dzięki Bogu panowie! minął czas zawiści, pozostało tylko współzawodnictwo, współzawodnictwo we wszystkim, co może w świecie służyć sprawie cywilizacji i wolności.

Będzie to, wierzę mi, wielką i piękną kartą, na której historia, opowiadając panowanie naszego Cesarza i monarchii waszej, wyreknie, jak wchodząc w całkiem nową erę pawilony nasze spotykały się tylko dla tego, aby otworzyć nowe i szersze horyzonty dlaślaności ludzkiej, i jak w bezinteresowności naszej powołaliśmy wszystkie do udziału w planach naszych stau. Będzie to również piękna karta, która okaże, że dawne przesady wykorzenione zostały z serca dwa narodów, która okaże, że przemysł ich obopólny trzymając się za rękę ciągle postępuje, aby wszędzie rozpowszechnić pomyślność, a następnie cuda swe uwidoczniać na tych świetnych turniejach, na jakie z kolei zapraszamy wszystkich pracowników świata.

Tak jest panowie! wolność mórz, spokojna walka pracy, dobroczynne zdobycze handlu, oto to oznaczają te dwie szlachetne chorągwie wobec was położone. Niech je Bóg zawsze strzeże, i niech ma w swej opiece, panowie, waszą dostojną monarchię.

Za zdrowie N. Królowej W. Brytanii. Po toście tym, który przyjęty został okrzykami książę Somerset wyraził się następująco:

Panowie! Z radością powitałem propozycję toasty uczynioną przez ministra marynarki i mówię, którą go zagali.

Każdy Anglik dozna użycia wielkiej wdzięczności dowiedziawszy się, że w tym szczególnym dniu, w pośród tego wyborowego towarzystwa, pierwszy toast proponowany przez ministra francuskiego dotyczył królowej Anglii.

Przyjmujemy go jako dowód serdecznej przyjaźni, jaką rząd cesarski, a spodziewam się i cały naród, zachowuje dla naszej dostojnej monarchii i dla naszego kraju.

Odpowiadam w imieniu rządu angielskiego i pewny jestem, iż wyrażam również uczucie wielkiej większości narodu angielskiego, twierdząc, że to samo przechowywanie uczucia dla monarchy Francji i ludu francuskiego.

Pragniemy, aby długo trwało dobre porozumienie panujące obecnie pomiędzy obu krajami. Pragniemy nie tylko dla tego, że przyjaźń taka pomiędzy dwoma narodami pomaża pomyślność Anglii i Francji, ale także, iż zapewnia szczęście i postęp spokojny Europy. Przyjmujemy całem sercem wyraz ministra, że zawiści zniknęły, następując miejsca epoce szlachetnego współzawodnictwa.

Heleńce marynarka obu narodów działała wspólnie, jak ostatecznie w Chinach i Japonii, nie azy one za żadnym popędem samolubnego uczucia nabytków, lecz starali się tylko jednak poszanowanie traktatami i otrzymanie dla wszystkich innych ludów to same korzyści, jakie otrzymali dla własnych swych współzawodników. Spodziewam się, że oba kraje nasze pójdą zawsze tą drogą.

Proponuję toast za zdrowie Cesarza wybrańca ludu francuskiego.

Proponując ten toast pragnę mówić nie tylko w imię narodu angielskiego, którego jestem członkiem, lub jakimś bądź stronnictwa politycznego, lecz w imię całej oświeconej Anglii. Za zdrowie Cesarza, Cesarzowej i Cesarzowiczka! Niech żyje Cesarz!

Po tym toście przyjętym z największym zapalem wice-admirał Dupuy prefekt morali w Cherbourg zabrał głos w tych wyrazach:

Panowie! Za zdrowie marynarki N. Królowej W. Brytanii.

Obecność w Cherbourg wspaniałej eskadry angielskiej, jaka dziś znajduje się na wodach naszych, byłaby w każdym razie wypadkiem dla naszego portu szczęśliwym.

Lecz gdy eskadra ta przybywa tu aby obchodzić imieniny cesarskie, aby się przychylić do naszych manifestacji narodowych, podwójnie cenimy winniśmy uprzejmość, która je tu sprowadza.

Odwiedziny te całkiem przyjaźne, uznane zostaną przez całą Francję jako dowód ożywiającej nas wzajemnej sympatii.

Wszędzie zaiste gdzie floty nasze się spotkały, zachowywały najlepsze pomiędzy sobą stosunki; wszędzie panowała najserdeczniejsza zgoda pomiędzy oficerami, którzy zabrali ze sobą znajomość.

Wszyscy są przejęci uczuciami swoich monarchów. Wiedzą, że misją dziś jest marynarki przedewszystkiem być strażnicą cywilizacji w świecie.

Raczej więc przyjąć ten toast panowie marynarce angielskiej, jako pamiętkę szczególnych stosunków, jakie za naszych czasów istniały zawsze pomiędzy obu naszymi marynarkami i jako zaświadczenie życzliwych stosunków, jakie nadal trwać nie przestają, nie tylko na pożytek obu naszych krajów, lecz nadto, pozwolić mi powiedzieć,

ciwnymi rozbiorem, wywodami i manifestacjami, macą prawdę i dotychczas się nie pozwalają. Z czasem dopiero sztuczne podkreślenie upada, a publiczność uznaniem swoim lub potępieniem, orzeczyteli wartości twórcy orzeka.

Nie byliśmy na trzech pierwszych przedstawieniach *Dwoch Sióstr*, gdyż na nie weszli sami tylko uprzywilejowani; ze sprawozdań — teatralnych wprost przeciwieństwo orzekających — trudno sądzić; o ile mogliśmy z ogłoszenia sztuki wyrobić sobie o niej zdanie, jest ona niższą od poprzedniej. Waryacja na ten sam temat: jako drugi raz nalana herbata, która podobnie smakuje ale słabsza, nie ma ani tak przyjemnej woni, ani wyraźnego smaku.

Dwie Siostry noszą imię *wierności i niewierności* małżeńskich. Cecylia jest aniołem, Walentyna demonem domowego ogniska. Pierwsza pozostaje wierną towarzyszką obojętnego małżonka i dobrą matką chorego dziecięcia; druga porzucając kochającego męża staje się powodem jego śmierci i śmierci swojego uwodziciela, a potraciwszy się o te dwa trupy, resztę życia w zgryźotni i hańbie przepędza.

„Bądźcie wiernymi żonami, chociażby jedynie w dobrze zrozumianym interesie własnym, bo po za tą wiernością znajdziecie tylko samotne życie albo śmierć mara.”

na pożytek wszystkich innych narodów.

Admirał Dacres wniósł w końcu toast następujący:

Panowie! Wstaję aby wam zaproponować toast za zdrowie marynarki francuskiej. Podwójnie jestem wdzięcznym osobie, która mi przeznaczyła miłe to posłannictwo; najprzód dla tego, iż pewny jestem, że toast ten przyjęty będzie z zapalem przez moich współzawodników, a mianowicie towarzyszy broni, oficerów marynarki angielskiej. Nie potrzebuję rozwijać żadnej wymowy, aby propozycję moją wyjednać pełne zapale przyjęcie.

Powtóre, ponieważ słuchając i spotykając się tak często z marynarką francuską we wszystkich częściach świata, nikt nademnie wydać nie może świadectwa sprawliwliwszego o jej waleczności, jej szlachetności i lojalności jako sprzymierzeńcy.

Panowie! Piję za zdrowie marynarki francuskiej, której szanujemy rycerskość i odwagę w wojnie, a którą bohaterkie uczucia i dobra wiara czynią najlepszą z sprzymierzeńców.

— Hr. Walewski wystosował do wyborców drugiego okręgu departamentu Landów następujący okólnik:

Panowie! Sympatyczne poparcie, jakiego od nie których z was doznałem, skłoniło mnie przedstawić waszemu wyborowi w zastępstwie szan. depntowanego Corta, posuniętego przez Cesarza, tak sprawliwliwego, szlachetnego zasługi, na godność senatora.

Doznam zapewne żywego żalu z rozstania się z znakomitymi mężami, wśród których miałem zaszczyt długo zasiadać, lecz przedewszystkiem jako przychylny sługa, zawsze gotów jestem oddać moje zasługi pod rozporządzenie Cesarza i kraju, na jakimkolwiek stanowisku użyć ich zechcę.

Życie moje publiczne panowie! wnalnia mnie od wehowania w długie wywody; czem byłem w radach Cesarza i senatu, tam będę w ciele prawodawcy; chcemy wielkości i pomyślności kraju, przejętym zawsze obowiązkiem, jakie na nas wszystkich wkłada ciągłe staranie o jego interesy i stopniowy rozwój mądrych instytucyj, jakie przewidywały odbudowaniu cesarstwa, i które je tak świetnie utwierdziły!

Przyjmijcie panowie wyborcy! zapewnienie mego przychylnego uczucia.

Hr. Walewski.

Rumunia.

Do *Wanderera* przysłał korespondent z Bukaresztu następujące naprędkie spisane wiadomości o wybuchu tamtejszych niepokojów. W liście z 15go sierpnia pisze on:

Owół do pierwszej w południe. Już od samego rana grzmia działa na cześć uroczystości na poleońskich. Strzały te były powodem mniemania pomiędzy ludem, że wybuchła rewolucja, że strala do ludu i bombardują miasto. Potworzyły się więc zbiegowiska, które wojsko przeciagające po ulicach brutalnie rozpędzało. Sklepy i wiele domów pozamykano. Silne patrole przebiegały miastem.

Pałac księcia i wszystkie gmachy rządowe i arcydzieł obsadziło wojsko. Na ulicy Vodu Moyosio spotkałem francuskiego konsula w pelnej paradi, jadącego z żoną w powozie pod eskortą husarów; potem rumuńskiego kapitana piechoty rozbrojonego także pod strażą. Do tej chwili nie wie nikt (zapewna i wojsko), co to ma znaczyć. Kawaleria goni przez miasto w największym galopie z dobytymi pałaszami i bronią ostrą nabiją; wszystkich niewojskowych potrącają i insultują. Zaszło kilka aresztowań. Z broni nie robiono użytku. Ludność jest jeszcze spokojna.

Owół do piątej po południu. Niespokojne trwają ciągle. Nawet już strzelano. Z wojskowych widziałem sam oficera i dwu żołnierzy zabitych. Między ludem wiele trapiów. Dotychczasowa liczba poległych nie da się jeszcze oszacować, ponieważ strzelano na kilku miejscach i ogień karabinowy trwa ciągle. Wszyscy konsulowie udali się pod silną strażą do ministerium wojny, piechoty i jazdy, silnie obsadzonego. O początku ruchów dowiaduje się właśnie, że rozpoczęły się one na ulicy Liposania, gdzie kilku jeźdźców dobrze uzbrojonych wyrwało publiczność ulicą do ndania się do pałacu książęcego, aby się zemścić za krzywdy ludowi wyrządzone. Wiele osób już uwieziono, a niedługo niemi byłego przywódcę stronnictwa liberalnego rozwiązanej Izby Bratiana i dziennikarza Rosettego.

W tej chwili słyszę strzały działowe. Jeżeli mi się uda dostać się do poczty, to dziś jeszcze list wyszle.

O tych samych zajęciach zamieszcza i *N. fr. Presse* listy z Bukaresztu, dodając niektóre szczegóły, których nie ma w liście powyższym z *Wanderera* wyjętym. Według doniesienia o *N. fr. Presse*, z 16go sierpnia o godz. 10tej wieczorem, obiegali już od kilku dni pogłoski po mieście o nastąpi mającemu powstaniu, rewolucji i t. p. Rząd przedsięwziął środki w celu zapobieżenia rozbuchom. Z początku powiadano, że zajmowanie przez rząd zasobów tytułowych celem zaprowadzenia monopolu doprowadzi do groźnego starcia; jednak 16ty sierpnia na to przeuważony przeszedł bez zaburzenia. Dopiero uroczystość napoleońska wy-

Oto moral pierwszy i moral drugi sztuki. O jej szcenięcej wartości przekonał się naocznie, powiemy nasze zdanie później.

Potop, pięćto aktowy dramat cukiernika Sirandin, wybora jest sztuką na gorąco; bo czyż może być wtedy przyjemniejsze dla widza wrażenie jak deszcz zgęstlały zalewający scenę, rzeczywiście, nie udawaną wodą, której ożywcze chłody rozechodzą się po wypalnej gazem sali.

Tym deszczem ścisł jak o wieczór bywa w teatrze Chatelet, wytłomaczył łatwo.

Wrażenie umysłowe nie tyle tam przyjmujemy jak zmysłowe. Ale każdy teatr paryski ma swój poziom właściwy, ten o którym mowa nie jest bardzo wysoki. Trudno się na to skarżyć: ponieważ są różnice poziomów umysłowych, muszą być i różnice poziomów teatralnych.

Sztuka pana Sirandina wyszła z Biblijnej katastrofy, wyhaftowana jest w sposób dość prawowierny. Rzec taka:

Przedpotowy król Kleofas chce wytepić pokolenie Noego: ma liczną armią, naukę i bogactwo. Noe nie ma na prócz ufności w Boga i zwy- cięz.

To owoc miłości bożej. Miłość ludzka także gra piękną rolę w tej sztuce. Jafet jeden z synów pa tryarchy, kocha narzeczoną Kleofasa. Dziewica jest poganka, ale cnotę zgaduje i pełni — miłością

brali, jak się zdaje, przeciwnicy rządu na przeprowadzenie swych zamiarów.

Już o godzinie 6tej zrana wpadła znaczna kupa ludzi poczęści uzbrojonych do gmachu municipalnego i w jednej chwili wytlonczono wszystkie okna i poniszczono meble; akta darto i przez okna wyrzucono. Spostreższy zaś, że piechota nadciąga, zatarasowali wicherzyciele drzwi, i stawili się cięty opór wojsku, tak że dopiero po wielu strzałach z obu stron, bagietem zdobyto budynek. Z obu stron padło wielu a wielu jest rannych.

Równocześnie pojawili się po ulicach ludzie konni i uzbrojeni wzywający lud do zbierania się i nderzenia na pałac książęcy. I w samej rzeczy zebrały się zaraz po głównych ulicach zbiegowiska, stawiające cacięty opór wojsku spieszącemu z bagietem w ręką. Mianowicie odparła kupa ludu na ulicy Lipisanki trzechkrotną szarżę kawalerii; i dopiero za czwartem nderzeniem powiększonej sily wojskowej zaczęto ustępować. Major, kilku oficerów i niemala liczba żołnierzy i ludu bądź poległ bądź został ranni.

O godzinie 11tej zajęło wojsko wszystkie znaczniejsze miejsca i gmachy rządowe; ogień karabinowy trwał do 4tej po południu. O tym samym czasie strzelano z kilku domów przy ulicy belwederskiej na idące ulicą wojsko, przyczem zabito i rannio kilku żołnierzy. Major Dunka, który do wodził tym oddziałem, kazał zaraz skierować dział na te domy i zburzyć je w dosłownem znaczeniu. Powstańcy i mieszkańcy tych czterech domów zostali zagrzebani gruzami.

Około 5tej po południu nastąpiła burza z piorunami i ulewą, co przerwało strzelanie z ręcznej broni. Około godziny 8tej wieczorem przeciagając jeszcze silne oddziały piechoty, jazdy i artylerii po mieście, bądź stoją po znaczniejszych placach. Zdaje się, że tylko burza i ulewa rozpedziła tłumy.

Aresztowano kilkadziesiąt osób, między niemi i kilku oficerów. Ze szpitala wojskowego wydano wszystkich chorych, dla pomieszczenia rannych, których liczba ma być bardzo znaczna.

Korespondent dowiaduje się od osoby dobrze poinformowanej, że wicherzyciele mieli zamiar oddać kościół katolicki, gdzie rano zebrał się byli na nabożeństwo wszyscy ministrowie i inne osoby urzędowe, i schwytać ich wszystkich. Zamiar ten nie powiódł się, gdyż policja o tem wcześniej się dowiedziała i dała znać owym urzędnikom, którzy też zaważeni schronili się do ministerium wojny. Powstańcy znaleźli w kościele tylko konsula francuskiego, któremu dali spokój.

Inny korespondent o *N. fr. Presse* powstaje z oburzeniem na barbarzyńskie postępowanie wojska rumuńskiego. Powiada on między innymi:

Cała prawie załoga składająca się z 15,000 ludzi, uzbrojona w pałasze, piki, karabiny i działa wyruszyła na miasto, a rozpędziwszy operujących się wicherzycieli, których było 150 do 200 uzbrojonych ponajwiększej części w kije i polana, napadła nie mając innego nieprzyjaciela na bezbronnych, spokojnych mieszkańców. Z brutalnością niedowierzania napadali żołnierze na ludzi spokojnych idących za interesami, na kobiety i dzieci. Jazda wyprawała po ulicach miasta z gołymi pałaszami i pikami zupełnie polowanie na ludzi, bez względu na ich wiek i płeć. Cięto więc pałaszami i kinto pikami, a nawet na ziemię pokalonych tratowano i bito. Konna policja, tak zwani dorobacy wielki kobiety za włosy i bity dzieci dwunastoletnie, dopóki ich niepowalili na ziemię. Wszystkich tych nadużyć dopuszczano się nie tylko na bezbronnych, ale i na ludziach, którzy wcale nie mieli związków z powstańcami i których ani pismem ani ustnem ogłoszeniem nie przestrzegano, aby nie wychodzili na ulice. Między ranionymi w ten sposób znajduje także tłumacz austriackiego konsulat, który idąc w interesie, dostał pchnięcie lancą w pierś. Skoro tylko zmrok zapadł napadali żołnierze każdego cywilnego bili i wlekli ich za sobą. Upojeni wódką i zagrzewani przez oficerów srożyli się oni jak kabyłki. W mieście panuje przestrach paniczny. Rada ministrów wydała plakaty pochwalające postępowanie wojska.

Inny list z 16go b. m. donosi: „*Monitorul* ogłasza notę ministra spraw zagranicznych wystosowaną do ministrów spraw wewnętrznych i wojny, w której bliżej jest określony sposób wykonywania świeżo zawartego kartelu z Austrią względem wydawania zbiegów. Szczegółowo kładzie ta nota nacisk na to, że kartel ten już w skutek swego tytułu, w którym nazwany on jest traktatem tyczącym się wydawania popisowych i władców, wcale nie może być zastosowanym do wychodzących politycznych. Zarazem oświadcza nota, że zobowiązanie się tego rodzaju, nawet gdyby wyrażone zawierało się w kartelu, jako przeciwnie prawu międzynarodowemu nie mogłoby być uważane za obowiązujące; tem mniej może być zawarte milczkiem w stylizacji bez wątpienia nieco niewyrażnej. Nota prosi więc ministra spraw wewnętrznych i ministra wojny, aby dla zapobieżenia wszelkiemu niemiętemu i godności narodu rumuńskiego kompromitującemu wyrokowi, oświadcili swe podwładne władze o wniesieniu owego kartelu i nakazali im jak najsu-

okupnje grzechy swoje wobec Boga: Jehowa dowoliwszy jej zginię w zagładzie powiększył, duchu jej przyjmując na swoje łono jako najczystszą ofiarę ziemi.

Taka jest w paru słowach osnowa tej sztuki zionijnej nieartyzycznym obrobieniem i podnieśnionym dekoracyjnym i głosem potężnym Beauvalleta który występuje w roli Noego.

Oczekują w operze komicznej nowego plodu scenicznego, Merego, który na teatrze w Ems nakał się pod tytułem *Walec i Menet*. Jest to właściwie komedia; ale znalazł się pod ręką męsty Defless, dorobił muzykę i rzecz stała się operą. Harmonia dowiep spotęgowała. Sztuczka ma być o to się zowie wytworna, co łatwo wyobrazić sobie znając sposób pisania Merego.

Treść jest następująca.

Młoda śpiewaczka wejmarska, podpisuje nie czytając, kontrakt z dyrektorem wersalskiego teatru, który wnosząc z niedokładnych sprawozdań gazeciarskich, wyobraził sobie, że Marta jest tancerką.

Marta po zawarciu ugody, spostregła, że zobowiązała się tańcować kiedy tylko śpiewać będzie. Oż poczęła? Nie chcąc rozwiązywać korzystnego kontraktu, postanowiła nauczyć się jakiegoś tańca któryby się pani Pompadur mógł spodobać.

Na szczęście, ma pod ręką dwóch wielbiceli: Niemca, nauczyciela śpiewu, i Francuza nauczyciela tańca. Francuz, pan Menet de Saint-Legé,

rowiej, aby żadnemu przybyszowi podającemu się na granicy za wychodźcę politycznego, chociażby nawet nie miał paszportu, nie wzbierały wątpliwości do kraju, zostawiając tylko w rękach, w którychby zachodziła wątpliwość co do tego charakteru osoby się zgłaszającej, rzecz do rozstrzygnięcia ministerstwu, osobę zaś pod dozorem policyjnym. Minister powiada, iż roztumie się samo przez się, że nie może być przy tem mowy o wydawaniu wychodzących politycznych bawiących już w kraju, nawet w razie zaniesionych przez Austrią reklamacyi. Zresztą należy się spodziewać, kończy nota, że i Austrią, która w tym względzie dowiodła dostatecznie swojego liberalnego zapatrywania się, nie wystąpi n rumuńskiego rządu z żądaniem tego rodzaju, któregoby na wszelki wypadek nie uwzględniono.

Szczegółiejszą ilustracją tej właśnie noty stanowią postępowanie niektórych oficerów straży na granicy multauko-austriackiej, którzy grożą zabronieniem właścicielom z Austrii, mającym posiadłości na Multanach, dotychczasowego wolnego wstępu nawet wtedy, kiedyby książęcy ministerium wydało w tym względzie wyrażny rozkaz.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 sierpnia. *Hasło* donosi, że poseł na sejm galicyjski włościanin Zahorajko obwiniony o kradzież, otrzymał wyrok uwalniający go *ab instantia*. Wyrok ten przeszedł przez wszystkie instancje, stał się przeto prawomocnym, a jako taki, pociągał za sobą utratę mandatu poselskiego, o csem też Wydział sejmowy urzędowo zawiadomiony został. Tymczasem ten sam najwyższy uwalnił Zahorajkę w drodze nadawczych od wyroku i prawnych jego następstw. *Hasło* przypomina z tego powodu sprawę posła Rogawskiego, który w procesie politycznym u wolności podobnie jak Zahorajko, utracił mimo tego mandat poselski.

— Józef Chabowski leśniczy w Wybranowie pod Bórką w obwodzie Brzeżańskim, posiadający do lasu jesionów d. 14 listopada r. z., więcej stamtąd nie wrócił. Dopiero d. 16 lipca znalazłono szczątki zwłok jego w lesie i poznano je tylko po odciskach. Z oględzin leśkarskich pokazało się, że Chabowski zastrzelony został z tyłu w głowę grubym strumem. Podejrzany o zabójstwo go lasowy dworski został uwieziony.

— Donoszą nam z Krynicy, iż tegoroczny sjasł gości kąpielnych w bieżącym miesiącu tak dalece dopisał, że wszystkie pomieszkania, do 530 pokoi wynoszące, nie tylko w zupełności zajęte zostały, ale nawet w ostatnich chwilach miesiąca w Krynicy dla gości brakowało. Boteż liczba tegorocznych gości w tym zdrojowisku bawiących, wynosi do tej pory 441 rodzin z 855 osób złożonych, dla których udzielono ogółem wszelkiego rodzaju kąpiel 14,848. Jaki więc z tego powodu ścisł i natłok do szpitali i weso nieodpowiednich na taką potrzebę wianem, łatwo sobie wyobrazić można. Z największą też upragnieniem spoglądają goście na budowę nowych łazienek, już prawie na ukończeniu będących, bo rychło oddanie ich na użytek publiczny zapobieży brakuw dotąd cmo się dajacemu.

Oprócz koncertów przejeżdżnych artystów jak: Austrijskiego Sandora barytonisty i naszego ziomka Stanisława Szczepanowskiego, uprzyjemnił chwile pobytu gościom krynickim teatr polski pod zarządem p. Saliowskiego od trzech tygodni po tryd do czterech przedstawień seanciowych na tydzień tu dający, tak że odegrano dobrze niektóre sztuki, jak *Korzeniowski*: „*Qui pro quo*”, „*Pani Kasztelanowa*”, „*Nauka dla młodych*”, „*Majster i czeładnik*” Bogusławskiego, „*Stare wianus*” itd. wiele zupełnie wyczerpy w teatrasem monotonnem życiu, wyłącznie kuracji poświęconem. Obok tego powstały tu między gośćmi dwa godne wspomnienia projekty, pierwszy: założenia szpitala dla ubogich, kuracji przy teatralnej zdrojowi wyznaczonej, a drugi wzniesienia ciosowej szyni Matti Najświętszej Łaskawej w parku ponad zdrojem na wzgórz Michałowska zwanem, według rysunku artysty naszego p. Grotgera. Wybrane ku temu osoby gorliwie krzątają się około jak najrychlejszego urzeczywistnienia powyższych projektów.

— Piszą nam z Iwonicza:

W sobotę 19go wieczorem wszczął się pożar w Iwoniezu w domu „pod Krakowiakiem”, i na szczęście ograniczył się na tym jednym domu, który do sąsiedni zgorzał. Mieszkańcy dola żadnej nie ponieśli szkody, ale trzem panom mieszkającym na piętrze wiele pokapalo się rzeczy, mianowicie p. Sroczyskiemu c. k. urzędnikowi z Krosna, p. Jewlewemu ros. oficerowi i p. Fangorowi c. k. kapitanowi, któremu prócz tego pudel ulubieniec gości tutejszych zginął w plomienach. Przyczyna ognia dotąd niewiadoma. Gości kąpielnych już niewiele w Iwoniezu zostaje.

— Piszą nam z Szostanicy 19 sierpnia,

(ko.) Z każdym rokiem znalazł można w Szostanicy rozszerzenie, upiększenie i większe wygody. Tego roku urządzonem zostało biao teatralne. Na nakaz rządu wybudowano drogę ponad Danajem ku Krosienkowi i drogę od Międzyzłaz ku zdrojowi; wzniesł się także piękny pałacyk ponad domem radcy: słowem, warost zakładu kąpielowego jest widocznym. Nie mogą także pominąć milczeniem wy-

nezyja i nieznane tańca swojego układu: *Meneta*; Niemiec komponuje *Walec*.

Z takiego powodu i z takich rodziców przysiała na świat dwaj ulubienicy Terpsychory — najpoważniejszy i najszlachetniejszy z tańców: walec i menet.

Komedia kończy się małżeństwem Marty z autorem walec. Najpiękniejsza scena kiedy obaj wyalazcy adwokaci sprawę swoich utworów. Rzecz napisana jak wszystkie dzieła Merego z dowcipem którymby kilkun obdzielić można. Muzyczka bardzo ładna dodaje słowom wdzięku. Zakończy się można, że ta operka przez całą zimą będzie niechęć Paryża.

W operze wielkiej *Atrykanka* dogorywa. W tej porze podrzynają jedynie jej kosztowne reprezentacje cudzoziemcy. Skoro przejadą wszyscy, *Atrykanka* nierychło wyjrzy z za kulis. „*Własna chwala*” za piecem siedział, nie nie robiła tylko się chwila. „*Podobnie Atrykanka*” przez lat tyle za nim ją poznano

stawienia pomnika z ciosowego kamienia zasłużonemu prof. Dietlowi z następującym napisem:

*Joseph Dietl
Medicinae Doctori
Universitatis literarum Cracoviensis Professori
Viro honoris egregie administranti
De medicamentosis aquis patriis restituendis
promerito
hoc monumentum faciendum
locavit Szczawnica
anno MDCCLXV.*

Miejsce wybrał właściciel całkiem stosowne, chociaż stylizacja w napisie mogła lepiej wypaść. Jednak pomimo widocznego postępu, dużo jest tu jeszcze do zrobienia i niejedną nawet ciekawą datę się czyniły zarzut. Najbardziej możnaby zalecić więcej gęstości i delikatności tym, którzy pragną osiągnąć do zakładu liczący gości. Dalej ze względu higienicznego i ze względu przyzwoitości niezabudowania pewne urządzenia, a zwłaszcza na tem spaceru, świeże powietrze około budoł kupieckich i w alei na sdrojani.

Nakoniec udaje się jeszcze z prośbą do właściciela Zakopanego o wybudowanie napowrót szlaku przy Moraskiem oku. Wydatek mały, a usługa dla zwiedzających Tatry wielka.

Z Recoraro, małego zakładu kąpielnego w Weneckim, który jednak tego lata wielce jest ożywiony, donosi korespondent do praskiego dziennika *Bohemia* o następującym zdarzeniu. Niedawno bawił tam w kąpielach generał piewonicki Ricotti-Magnaghi, o czem naturalnie wiadomo w całej okolicy. W tych dniach przyjeżdża do Recoraro c. k. generał major Weber, i objeżdżając budynki wojskowe wysłał urzędnika gminnego, aby telegrafem zapytał dla niego o Sioho jakiej powodzi do Rho. Pomyślnie urzędnik zatelegrafował do Sioho o najpiękniejszego doradczaka: „Zadaj się pojechać dla generała do Rho.“ W Sioho myślało, że to pojeżdż dla generała piewonickiego, o którym wiedzieli, że kapie się w Recoraro. Najpierwszą z właścicieli w Sioho przybyła do Rho czołwka z piękną karetą, aby mieć zaszczyt powozić generała. Rezerwyści znaleźli generała nie piewonickiego; tylko jednak miał rozkaz, że niech pójść po sobie, iż się zwidzi, i zaprasza grzecznie generała Webera. Za przybyciem do Sioho, całe miasteczko wybiegło na ulicę, aby ujrzeć ciekawego, i oto zamiast generała piewonickiego wjeżdża w szpal publiczności lubony wprawdzie generał Weber, a szafarowi sam niewymownie, że go takie przyjęcie spotkało.

Dnia 21 sierpnia późnym popołudniem równocześnie z ułogami silnego dotychczas wiatru zachodniego, ustąpił chmury z horyzontu, i wieczór był prawie zupełnie pogodny. Barometr w ciągu dnia t. j. od 6tej rano do 10tej wieczór opadł o 0.4, 89 i stał dnia 22go o godzinie 6tej rano na 326.458. Termometr w cień dotęsił do +16.6, od +10.4, o zwykłej godzinie wskazywał zaś +11.6 R.

— We środę dnia 23go sierpnia, S. Zacharyasz biskupa.

Przyjechali do Krakowa od 21 do 22 sierpnia.

HOTEL POLLERA. Pańkowski Kasimirz dyr. szkoły realnej z żoną z Dublan, Maks Albrecht kupiec z Wiednia, hr. Jerzy Szirmay właściciel dóbr z Węgier, hr. Henryk Strachwitz w. d. z Węgier, Skrzyński Aleksander w. d. z Kobylanki, Kłocien J. J. kupiec z Prus, Wilkoniński Aleksander w. d. z Polski, Wehrhant Antoni fabrykant z Czech, Düring Gustaw w. d. z Prus, Sigall B. A. kupiec z Brodów, Kriegerowa Johanna obywatelka z Tarnowa, Bonkowski rzeczywisty radca z Warszawy, Jadam Jerzy ksiądz z Komornik, Szulc Karol profesor ze Stargardu, Levy Samuel kupiec z Paryża.

TRZES OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowski.

Zawiadomienia: Sąd obw. tarnopolski o znatomowaniu firmy Leonarda i Julii hr. Pinińskich jako posiadaczy młyna parowego w Grzymalowie.

Licytacje: Do 4 września oferty w Lwowie na dostawę materiałów do gościniec w grodeckim powiecie, cena fisk. 9,254 złr. Do 4 września oferty na dostawę materiałów do gościniec samborsko-turkiewskiego cena fisk. 11,267 złr. 87 c.

Posady: Oficyala poczt. we Lwowie (600 złr.), w ciągu 4 tyg.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 18 sierpnia. W handlu zbożowym na tutejszej targowicy panowała w ciągu ubiegłego tygodnia zupełna stagnacja, która w obec niskich cen zboża na targowicach zagranicznych, potwa zapewne przez czas dłuższy. Ceny wprawdzie nie spadły znacznie, ale sprzedający większe partie, musieli by robić dalsze ustępstwa. Zresztą w partycy prawie nie sprzedano przy zupełnym braku popytu z zagranicy. Z obrotu Tarnowskiego znowu wywieziono koleją kilka partycy żyta i pszenicy wynoszących około 500 korey, do Krakowa i Myślowic. Dowóz z Królestwa Polskiego w tygodniu ubiegłym nie był znaczny, ale do Krakowa przybyło kilka spekulantów i handlarzy zboża. Pszenicę 170 funt. wagi płacono po 5 złr. 25 do 30 c. Właściciele młynów w miastach i na prowincji zawsze jeszcze zwracają na ten artykuł szczególniej uwagę. Jęczmień 143 funt. wagi płacono po 3 złr. 20 do 40 c. Wzmagała się ciągle konsumpcja piwa utrzymuje popyt na ten artykuł. Właściciele większych browarów w Galicji mają jednak i w tym roku nabywać jęczmień ze Szlązka i Królestwa Polskiego. Żyto 160 funt. wagi płacono po 4 złr. 35 do 50 c. Ceny przez nas podawane różnią się od notowanych przez komisarzy targowe, co zjadł pociąg, iż w sądownictwie o całości, bez względu na cyfry lokalne, odnoszące się do umów pojedynczych, podajemy ceny żądane przez producentów przy sprzedaży w partycy wraz z odstawa. Z tego powodu radzimy też spekulantom, gdyby znów przybyli z zagranicy, aby kupowali z pierwszych ręki, bez pośrednictwa agentów handlowych. Ceny owsa spadają. Najlepsze gatunki płacono loco Lwów po 3 złr., loco Grodek po 2 złr. 70 c., loco Sadowa Wisznia po 2 złr. 66 c., loco Przemysł po 3 złr. 15 c. Pośrednie gatunki były tańsze o 20 do 30 c. Świat handlowy spotkiewa się w ogóle dalszego spadania cen owsa w Galicji. Wyrobów mącznych wywieziono zjad 380 cet. Lnu, konopi i pakut wysłano zjad 741 cet. do Wiednia, 495 cet. do Pragi, 1113 cet. do Wrocławia i kilka pomniejszych partycy do Bielska, Lipnika, Bera, Olomuńca i Pardubie. W sprzedaży rzepaku ruch się ożywia i ceny się podnoszą. Kilka większych partycy wysłano ze Lwowa, Tarnowa i Rzeszowa.

W handlu wełny także widać było znaczne ożywienie. Wywóz do Wrocławia i Bielska obliczają na 3000 cet. Przewożono tedy wełnę powiększej części rosyjską a przesyłkami i handlarze udali się wprost na targowice rosyjskie, czego nie było przed otwarciem kolei galicyjskiej. Nadesłano tu zapasy *manufaktury*, które w tygodniu ubiegłym miały wynosić 1900 cet. okazują, że w tej galeji handlu nie ma takiego ożywienia jak to bywa przy pomyślnych stosunkach, odbył jednak może się nazwać pomyślnym, a mianowicie większym jest na towar modę, mierzny na perkale. Kos przeznaczonych do wywozu przez Brody do Rosji, nadeszły tylko 3 pomniejsze partycy ze Styryi. Znaczniejszy był dowóz szyn dla kolei lwowsko-czerwieńskiej. Nadto nadchodzi tu wózek do rozwożenia sznur, które celem odesłania ich na miejsce muszą być rozbiierane. Wszystko to dowodzi, że budowa linii szybko postępuje. Dowóz budulec, drzewa masłowego i do wyrobów, był w tygodniu ubiegłym nieco mniejszy. Nafty i oleju skalnego wysłano z Przemyśla i Tarnowa kilka większych partycy do Wiednia. Popyt z zagranicy zapowiada znaczny obdyt na ten artykuł w ciągu przyszłej zimy. Wywóz trzody chlewnej koleją żelazną, przybrał rozmiary znacznie większe jak w innych latach. W tygodniu ubiegłym znowu 10,000 sztuk wywieziono z Galicji przez Kraków, transporta czekały we wszystkich większych stacjach kolei Karola Ludwika. Najznaczniejsze odeszły z Grodka, Dębicy i Słotwiny. Była rzadziej i opasowego przeznaczonego do Lipnika, Florisdorfu i Olomuńca zapowiadano w tygodniu ubiegłym 800 sztuk.

W miesiącu lipcu b. r. wypalono w 49 gorzelniach w wschodniej Galicji 421,096 gradusów czyli 5263 wiader okowity 80° tr.

Piwa wywarzone w 151 browarach 29,324 wiader. Cukrownia w Tlumaczu nie była w ruchu w miesiącu lipcu bieżącego roku.

Soli wywarzone w warzelniach wschodnio-galicjskich w lipcu b. r. 65,136 cetnarów; w roku przeszłym 65,929 cet., w roku bieżącym mniej o 793 cetnary soli.

Przegląd urodzajów i handlu zbożowego na Zachodzie.

Ameryka. Z Nowego Jorku najświeższe doniesienia zwiastują, iż z wyjątkiem niektórych dystryktów niewypady w północnych Stanach zbioru tak świetnie, jak to sobie obiecywano. Ceny też podskoczyły tam zaraz po nkończeniu żniwa. Plon tytanu obicęga sobie bardzo obfity. Od ilości zboża, jaką będzie mogła Ameryka dostarczyć Europie, zależać będzie opadnięcie lub podniesienie się obecnych cen naszych. W Pensylwanii i New-Jersey zrzadziły wylewy znaczne szkody.

W Anglii przerwały żniwo ulewne deszcze, w wielu miejscach znaczne szkody sprawiające w ziarnie; donosiliśmy już, że skutkiem tego ożywiły się targi, zaczęto poszukiwać dobrego towaru — i dnia 2gim jeszcze b. m., po długiej stagnacyi podniosły się nagle w Londynie ceny o 2 szyling na kwartę miejscowej pszenicy a o 1—2 szyl. na zagranicznej; podobnie poszedł w cenę jęczmień; owies zaczął być znowu poszukiwany.

Podwyższenie cen i ruch ten niestął dotąd; bo w dniach 8—10 b. m. podniosła się pszenica cena jeszcze o 3 szyling na kwartę; w dniu 11 z powodu zabyliścięga pogody zachowała się miała tendencya do obniżenia, aż z deszczem dnia 12go b. m. znowu o 1—2 szylingów podskoczyła. Płacono białą pszenicę po 56 szylingów a czerwono po 50 szyl. za kwartę (72¹/₂ garncy polskich), czyli za nasz korzec białej po 12.38 a czerwonej po 11 fl. austr. srebrem.

Po dzień 18 b. m. nietylko niezachwiała się podbita w ten sposób cena, ale według telegraficznych doniesień w wielu sprężdach jeszcze o 1 szyling na kwartę wzrzedła, zawierano umowy. Ziarno zagraniczne ma dobry obdyt, mianowicie towar dwu i trzechletni jest poszukiwany, bo miejscowe tegoroczne zbory, z których próby dowiedziono na targ są drobnego i lekkiego ziarna.

Byłoby zawczasie opiniować dziś o ogólnym rezultacie żniw angielskich, raporta bowiem dotychczasowe są sprzeczne — i zdaje się że wszystko zależać będzie od pogody. Obawa jednak jest tutaj wielka, bo szkody przez słotę dotąd zrzadzone już są znaczne.

Francya. Z dotychczasowych doniesień wnosić można, że najgorzej ze wszystkich zbór wypadły zbory pszenicy, mianowicie narzekają na niedo-rodność ziarna obok małego plonu. Kupey i speculanci uznali za stosowniejsze niewyciekać dalszego podrożenia towaru, rzucili się więc do iute reau; ceny też powali ale stale idę w górę. W d. 6 b. m. doniosło *Echo*, że ze 133 miast we Francji:

awizowano podniesienie się cen z 74 targów tendencyę do podniesienia z 22 „
że bez zmiany pozostało z 27 „
tendencyę do obniżenia cen z 1 „
zniznienie cen z 9 „

Dnia 9 b. m. znowu z 84 targowic prowincjonalnych zawiadomiono o podniesieniu się cen na 67; na dwunastu zmiany nie było a spadać zaczęła 56in; zaś dnia b. m. z 61 targowic o podniesienia się cen na 42.

Zestawienie takie daje obraz ruchu handlu zbożowego w kraju. Dnia 10 b. m. znowu o 1—1¹/₂ franka podniosły się ceny na targach, i płacono nową pszenicę po 28—30 franków za 120 kilo (214¹/₂ funtów wiedeńskich); żyto było poszukiwane, po 16¹/₂ franków za 115 kilo. Jęczmień nie miał obdytu, płacono stary po 14—15, a żądany za nowy po 16—17 franków. Owies podskoczył w cenie o 50 centimów na kwintal; płacono stósownie do gatunku po 17¹/₂, 18 do 19¹/₂ franków. Rzepak po 44—47 franków za 100 kilo (178¹/₂ funt. wied.).

W tygodniu 12—19 b. m. znowu notowano podniesienie się cen o 50—75 centimów na hektolitrze każdego zboża. Ruch na targach w ogóle wzmożił się bardzo, ale ponieważ tu podobnie jak w Anglii dowiedziona nowa pszenica zbyt późno przedstawiła ziarno, ubiegając się kupcy za ziarnem zeszłorocznem i dwuletniem, które znacznie wyżej płać.

Belgia. Z wielu okolic kraju donoszą, że zboże na pniu wyległo lub na garściach leżące porosło od ciepła i słoty. Ceny idą w górę.

Niemcy. Jakkolwiek pocieszają się w wielu okolicach korzystnym wpływem owiego spadku deszczów na ziemiach, rośliny okopowe i ląki — nie wynagrodzi to jednak strat, jakie w większej części niemieckich krajów przyniosły słoty w ze-

braniu zbóż. Wyciągając wętek z rozlicznych, tak przywłażnych naszych doniesień jako też i wiadomości przez obce dzienniki podanych, przekonujemy się, że plony żyta najgorzej dopisywały Niemcom; potem pszenica, także w znacznej części niedźna; a znacznie lepsze rezultaty osiągnięto ze zbioru zbóż jarych. Zadowolniający ma być sprzęt żyta według tych doniesień w Westfalii i w ogóle w krajach Nadreńskich; całe północne natomiast Niemcy narzekają nań, a mianowicie najlichsze plony otrzymały: Hanower, Saksonia, Brunzwik, Meklemburg i Prusy. W Bawarii, mianowicie w okolicach wschodnich Regensburga, Straubingu, Passau, plony pszenicy są niezłe; żyto jakkolwiek znacznie rzadsze na pniu niż w roku zeszłym, wydaje ziarno bardzo piękne i ważne, słomę krótką; jęczmień niecierpiał wiele od pomocy; owsa sprzły obficie. Z okolic Hamburga donoszą, że żniwa prawie pokończyli, ale z rezultatu onych niezadowolnieni, bo takowe bardzo skromnym nawet nie odpowiedziały nadziejom. Udzieliło się i tamtejszej targowicy zbożowej podrożeń angielskiej; i w ogóle oddziało podniesienie się cen w Londynie silniej na targi nadmorskie niż środkowo-niemieckie. Saksonia, Ka. Anhaltskie, Kasselkie i inne nie poczuły nawet tego wstrząśnienia, a jednak żala się na konkurencyę taniach dowozów z Węgier, Czech i Bawaryi, którym w cenie sprostać nie mogą.

Prusy. Deszcze przychwyliły prawie wszędzie (z wyjątkiem Westfalii) pójżę zboże w polu i przyprowadziły rolników według wiarogodnych obliczeń o stratę przeszło czwartę części plonu.

W *Provincji Saskiej*, gdzie gospodarstwa bardzo racjonalne, średni zbiór żyta wynosi z morga magd. 8—9 szefel; pszenicy 4—6, a w wielu okolicach tylko 3—4 i bardzo lekkiego ziarna; jęczmień 10—12; owsa 12—15; grochu 6—8; bobu 3—4; ziemniaków obicęga sobie 30—40 szefel z morga. Baraki częścią od posuchy porzypadają, częścią przez gąsienice znacznie uszkodzone; dają zaledwie 3—4 średniego plonu; toż kapusty ze szczytem miejscami zjedzone, obicęga w najlepszym razie 3 plon na żeszłych.

W *Brandenburgii* zbory już pochowane. Żyta tak były nędzne, jak nie pamiętając od 1832 roku (w którym mroz w czasie kwitnienia zwarzył rośliny). Sterty niewiadę nigdzie, a i stodoły do połowy są próżne. Omiot stosunkowo do słomy jest wprawdzie niezły, lecz ani w części niewynagrodzi braku kóp. Owies, który wiele obiecywał raz, wydaje ziarno nadzwyczaj lekkie. Ziemniaki odżyliły się nieco po deszczu, ale nad mierznych plonów nie dadzą. Paszy tego roku tak będzie mało, że przeczimowanie całych inwentarzy zdaje się niepodobnem.

Z *Pomorza* donoszą nas więcej szczegółowe wiadomości o zbiorach i to z kilku rozmaitych punktów, które w całość złożone nie pocieszą przedstawią obraz. I tak z okolicy miasta *Pierze* (urzędownie później przetłomaczonego na *Pyritz*) donoszą, że większa część zżętego na lauch dworskich zboża nie mogła być dotąd z powodu słoty zwieziona, a leżąc w ciepłej wilgoci porosła. Żyto o ile schowane, niegorzej daje ziarno. Owsa stają się już niebezpieczne. Ziemniaki bardzo bogate w nać, ale pod krakiem plon niewiele. Włosciaki plon dawno już uprzęta. W stosunku do średnich praktykowanych plonów, szacując zbiór tegoroczny:

	pszenicy na 80% w ziarnie, a 70% w słomie	żyta „ 70% „ 50% „	jęczmienia 115% „ 115% „	owsa 100% „ 110% „	grochu 120% „ 120% „	wyki 100% „ 100% „
żyta	70%	50%	115%	110%	120%	100%
jęczmienia	115%	115%	110%	110%	120%	100%
owsa	100%	110%	110%	110%	120%	100%
grochu	120%	120%	120%	120%	120%	100%
wyki	100%	100%	100%	100%	100%	100%

Według tego byłby najobfity plon grochu, potem jęczmienia; wykł zaś i owsa tak jak zwykle w średnio dobrych latach.

Kolo Poleczna (przezwanego Politz) i w ogóle na dolnem pobrażu Odry i nad Zatoką, chybiły zasiewy ozime, a jare na które wiele liczone od posuchy lipcowej niecierpiał. Ziarna będzie niewiele ale słomy jeszcze mniej. Ziemniaki na pozór bardzo piękne, po deszczach rozbijały się w nać, pod krakiem bywa do 30 kartofelków nie większych jak orzechy włoskie. Zapóźno spadł deszcz, by już na wzrost ich mógł wpłynąć pomyślnie.

Z okolicy *Wotogoszcy* (przezwanego *Wolgast*) pisa, że bez tego liche zboże wytknął przed samem żniwem grad, i naszkodził znacznie deszcze. Pszenica i jęczmień pokielkowały częścią na pniu częścią na pokosach; żyta zaś ziarno dosyć dorodne, ale kóp niema ani połowy tego, co inne lata bywało.

Podobnie opiewają równobrzmiące prawie doniesienia z miast *Shupka* (Stolp) i *Stawiny* (Schlawe), leżących na wschodnim krańcu Pomorza: Deszczowe ulewne przerwały żniwo i bardzo znaczne w ziarnie przyniosły straty. Dnia 15go b. m. stało tam żyto jeszcze na pniu, a deszcze niestannie padają.

Na *Szlązku* pruskim deszcze od dwóch tygodni prawie bez ustanku padające przerwały w wielu miejscach żniwo i zgnoili wiele zboża leżącego w polu. Zgadają się w tem doniesienia, jakie otrzymaliśmy z okolic *Wrocławia*, jako też z miast *Bolesławia* (Bunzlau), *Legnicy* (Liegnitz), *Swidnicy* (Schweidnitz), *Kłodzi* (Glatz) i *Jaworu* (Jauer). Nadto donoszą z *Prądnika* (Neustadt w rej. opolskiej) o burzy srogiej parę dni trwającej, od której stojące jeszcze w polu owsy wiele niecierpiał. Rzepaki na zimę już tam pozasiawano.

Obraz ruchu handlowego i cen praktykowanych w ostatnich dniach na targowicach pruskich, przedstawi poniższy wykład treściwy z obeznierzniejszych nadesłanych nam korespondencyj:

Berlin. Ceny pszenicy w ciągu ostatniego tygodnia podskoczyły o 3 talary na wiśplu (24 szefel czyli 10 % kora). Żyto miało pokup znaczący, bo gdy cały obdyt w pierwszym tygodniu b. m. wynosił 1420 wiśplów, — w tygodniu drugim podniósł się na 1835 wiśplów. Żala się tak tutaj jak i na innych targach pruskich na mały obdyt zboża do Saksonii i okolicznych księstw, a to z powodu konkurencyi Morawy, Czech i Węgier, które o 2—3 talaryw taniej dają tam swój towar, niż takowy Prusaków w miejscen kosztuje. Płacono w Berlinie na targu dnia 19go b. m. za 2100 funtów pszenicę podług dorodności od 50 do 65 talarów; polską pszenicę po 62 talary. Za 2000 funtów żyta nowego w miejsc 45¹/₂ tal.; a na dostawę wiosenną 47¹/₂ tal.; starego zaś w miejsc 44—45 tal. Jęczmień po 28—34 talary. Owies tegoroczny w dobrym gatunku po 26—27¹/₂ talarów. Grochu mało dowożą, więc trzyma się w cenie 50—55 talarów za wiśpl.

Rzepaku miejscowego i szląskiego mało; za galicyjski dawano po 96, a żądano po 100 talarów za 1800 funtów. Wrzoawkę pruską płacono za 1800 funtów po 106—108 talarów. — Jest tu powasne chne mniemanie, że kto ma piękne żyto a przetrzyma je, zrobi dobry interes.

Szczecin 18go sierpnia. W okolicy niestające słoty tamują dowóz. Przywieziono w pierwszej połowie b. m. wiśplów:

	koleją	na osi	wodą	razem
pszenicy	389	206	2713	3308
żyta	239	204	2869	3312
jęczmienia	104	33	1114	1251
owsa	40	45	—	85
grochu	18	19	—	37

zaś od początku b. r. po dziś dzień:

	9214	5487	33618	51205
pszenicy	9214	5487	33618	46393
żyta	5942	4087	34298	46393
jęczmienia	1019	982	8689	11832
owsa	1074	1362	2861	5339
grochu	1056	504	1287	3861

razem wiśplów 117630

czyli korey polskich 1212,177.
Podwyższenie się cen angielskich i francuskich oddziało naturalnie na targowicę tutejszą, ale tylko w pszenicy, która w przeciągu dwóch tygodni ubiegłych o 3 talary na wiśplu zdrożała. Żyto dotąd mało co się podniosło. Owsa nadesłano świeżo znaczny transport ze Szlązka i rozchwytało go na miejscu. Ceny targowe 18 b. m. notowane: Pszenica 85 fantowa po 56—63 talarów w miejscu, a na wiosenną dostawę po 67 tal. za wiśpl. Żyto stare za 2000 funtów 43—44, nowe zaś 44—45 tal. w miejscu, a na wiosenną dostawę 47¹/₂ tal. Jęczmień szląski 70 fantowy stary po 32—33, nowy po 36¹/₂ tal. Owies 47—50 fantowy po 26¹/₂ tal. za wiśpl.

Gdansk 19 sierpnia. Polepszenie targów angielskich wywołało na tutejszej giełdzie ruch większy i ceny się stosunkowo podniosły: W dniu 7 bm. podskoczyła cena pszenicy nagle o 10 guldenów na lascie; dnia 9go opadła nieco, a dnia 12go wskutek depeszy londyńskiej znowu się tak podniosła, że stała o 2¹/₂ guldena nad cenę z 7go b. m. notowane. W ciągu tygodnia zaś od 12—19 b. m. podniosła się cena jeszcze o 10—15 guldenów na lascie. Pszenica jasna i pstra, mianowicie towar dwu i trzechletni — jest bardzo poszukiwana. Żyto słaby dotąd ma obdyt, ceny się chwieja lecz zmianie nie uległy.

W ciągu pierwszego tygodnia b. m. sprzedano: 2250 lasztów pszenicy, 370 laszt. żyta, 50 jęczmienia, 5 owsa, 10 grochu, 20 rzepaku. W ciągu drugiego tygodnia zaś 3500 lasztów pszenicy, 200 lasztów żyta, 10 jęczmienia, 30 grochu, 20 rzepaku.

	funtoł pols.	złp. gr.	złp. gr.
pszenicy nowej	235—239	po 35 24	do 37 28
„ „	239—243	38 11	— 40 5
„ „	243—249	39 6	— 41 26
„ „	242—249	43 6	— 45 16
żyta	226—239	26 10	— 28 10

Toruń minęło w ciągu pierwszego tygodnia b. m. pszenicy 593 lasztów, żyta 426, grochu 19%; oprócz tego bełk dębowych 2776, somnowych i okragłaków 7817, progów pod szyny kolejowe 2500; klepek i bali 215 lasztów. Zaś w tygodniu drugim; pszenicy lasztów 1721, żyta 938 lasztów; konopi 32 centuary; bełk dębowych 8941, somnowych i okragłaków 54432, progów pod szyny kolejowe 7255; klepek i bali 1937 lasztów. Stan wody pod Toruniem 3 stopy i 6 cali.

Poznań. Na targu dnia 18go sierpnia notowano następujące ceny: Pszenicy najpiękniejszej szefel pruski 67—72 srg.; średniej 62—65 srg.; poledniej 55—57¹/₂ srg. Żyta 47¹/₂—52 srg. Owsa 23—27 srg. Ziemniaków 10—11 srg. za szefel.

Wrocław 19 b. m. Ceny od dwóch tygodni wolno lecz stale się podnoszą. Obrót pszenicy białej nie był wielki, znaczniejszy w czerwonej, która skutkiem mniej licznego dowozu a skwapliwego poszukiwania zrównała się dziś w cenie z białą. Żyta wielce pożądaną w góry, ceny podniosły się przez to. Ziarna strąkowane nie mają obdytu; konieczny nasienie ani licnie dowożenie ani poszukiwane. Rzepaku szląskiego mało ukazuje się dotąd na targu, znaczne natomiast transporta nadeszły z Galicji; cena trzyma się prawie bez zmiany.

W następującym stosunku podniosły się średnie ceny na targu wrocławskim w ostatnich dwóch tygodniach:

Sierpnia dnia:	7	8	10	14	17	18
pszenica biała	62	64	65	64	66	67
„ czerwona	60	63	64	63	65	66
żyto „	49	50	51	52	52	53
jęczmień „	33	35	35	35	36	36
owies „	26	26	26	26	26	26
groch „	60	60	60	60	60	60
rzepak letni „	205	205	205	210	210	210
„ zimowy „	243	243	243	250	248	248
wrzoskwa „	253	253	256	258	258	258

(wszystko w sr. groszach; zboża i groch za szefel, a wrzoskwa i rzepak za 150 funtów).

Ceny zaś dnia 19 b. m. były następujące:	najpięk.	średnia	polednia
pszenica biała „	68—71	67	61—64 sgr.
„ czerwona „	68—71	67	61—64 „
żyto „	64—55	53	51—52 „
jęczmień „	37—39	36	34—35 „
owies „	27—28	26	— 25 „
groch „	63—66	60	

Z Drukarni **E. Winiarza** we LWOWIE, wyszła i jest w księgarniach tamże do nabycia:

HOMIOPATYA,

jéj zasada i teoria działania jéj leków,

wyjaśnione krytycznym rozbiorem dzieła **Kaczkońskiego.**

Napisal **Dr. W. Jasiński.**

Cena 50 centów. (3124-11-3)

CHOLERA.

Dzieło **Dr. S. G. Kalickiego**, oryginalnie po francusku napisane, i 1853 r. wydane w medycznej Cesarskiej Akademii w Paryżu, traktujące o cholery, dostaje mi p. **Zychliński**. Z powodu tego dzieła, — dla dzielnicy sposobów ochraniających od cholery i środków radykalnie nieochybnie ją leczących, — **Dr. Kalicki** otrzymał, dziękczynne listy od królów angielskiej i jej męża s. p. Alberta, także od królów: belgijskiego, holenderskiego, sardyńskiego, i greckiego, od cesarza tureckiego i od książąt francuskich **Hieronima i Napoleona**. Dzieło to, przysłało mi z moimi dopiskami, przetłumaczone pod moim okiem na język ojczysty dla pożytku ziemaków i pobratymczych Słowian, jest już w druku. Środki podane w tem dziele skutkowały we Francji, Anglii i Belgii. Wielu chorych zawiadza im podziśniej swoje życie.

Dzisiaj, gdy cholera już grasuje na Zachodzie, a nawet w sąsiednich nam krajach, gdy mało nadziei, aby ta straszliwa choroba i do nas zawitała, nie mogła, pospieszamy z wydaniem rzeczonożego dzieła, aby każdy mógł się zawnazusa zaopatrzyć w środki ochronne przeciw tej straszliwej chorobie.

Należytość prenumeracyjną składać należy w księgarniach **P. P. Wilda i Milikowskie** we Lwowie, Stanisławowie, Tarnowie i Samborze, toż w księgarni **P. P. braci Jeleniów** w Przemyślu, w księgarni **P. Friedleina** w Krakowie, w księgarni **P. Prybica** w Ostrowie i w wszystkich dobrane znanych księgarniach. Spodziewamy się, że księgarnie Szląskie i Czeskie zechcą się także zająć zbieraniem prenumeraty.

Uprasza wszystkich obywateli, dbających o realną oświatę natodu, ażeby przysłali im listę prenumeracyjną, starali się wypełnić najbardziej. Dzieło wyjdzie pod tytułem: „**Cholera Azyatycka, Europejska i Cholerina**“ i w drodze prenumeracyjnej kosztuje 2 złr. w. a. — Wydanie będzie dokładne, druk i papier czysty.

(3244-1-3) T **K. J. Turowski.**

W dniu 6 Września r. b.

rozpoczyna się wykład nauk w moim

ZAKŁADZIE

wychowawczo-naukowym

dla PANIEN.

o czym szanownych Rodziców i Opiekunów zawiadamiam.

(3252-1-2) T **Leokadya Cérchowa.**

Uczniów

do szkół publicznych uczęszczających przyjmują się na stół i pomieszczenie w domu pod N. 204 przy ulicy Jagiellońskiej pod umiarkowanymi warunkami.

Wiadomość na drugim piętrze od dziedzińca tamże. (3280-1-3)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Damy, iż w nowo założonym Magazynie

strojów Damskich

przy ulicy Wiślniej pod N. 179 są najnowsze mody świeżo sprowadzone z Paryża. — Przytem polecam się ich

względem. (3281-1) T

SZPRYGCOWANIE

Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET C^{ie} APTEKARZY W PARYŻU

Nowy środek lekarski przyrządzony z liści

Peruwiańskiego drzewa zwanego **Matiko**, jest

niezawodnym przeciw wszelkiego gatunku

żelazkom i upławom, nawet uporczywym i

zastarzałym. Użycie tego lektwa nie pozo-

stawia nigdy po sobie zwichnięcia kanału ani

nabłnienia kieszki. Od chwili wynalezienia

tego środka, wielu lekarzy parzychich uznało

go za najlepszy i wprowadziło w ogólne uży-

cie. Wstrzykiwanie, które nie sprawia żadnego

dolegliwego wrażenia, używa się w pierwszych

dniah ukazania się tej słabości. (3063-6) T

PICUŁKI Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET C^{ie} APTEKARZY W PARYŻU

Piculi zas bierze się przeciw słabo-

ściom zadawnionym i chronicznym, na któ-

re ani użyciem Kubeby, ani Kopajwy, ani spry-

cowaniem przygotowanym z pierwiastków me-

talicznych, zwykle niebezpiecznych, zaradzić

nie było możności. Jednocześnie użycie obu-

dwu tych środków działa na słabości tego

rodzaju arcydzielnie i szybko. (3063-6) T

Dostać można w aptekach pp. **Brunona** Mi-

czyńskiego w Krakowie; we Lwowie

w aptece p. **Zygmunta Rukera**; w Warszawie

w składach materyj aptecznych pp. **Galle**

i **Mrozowskiego**; w Brudach w aptece pana

Franzosa; w Kijowie w aptece p. **Neeze** i

Marcińczyka.

Młodzieniec,

który ukończył III klasę gimnazjalną a 15 rok życia, **znajduje miejsce w Drukarni „Czasu“ do nauki zecerstwa.** — Zyczący sobie poświęcić się temu zawodowi, zgłoszą się ze swemi świadectwami do Zarządu tejże Drukarni przy ulicy Różannej. (3253-1-3)

Najnowsze nadzwyczajnie korzystne znowu wygrane znacznie powiększone **wielkie Losowanie pieniężne**

2 Milionów 331.700 Marków,

w którym tylko wygrane będą wyciągnięte, zarezerwowane przez rząd

wolnego miasta Hamburga.

Cały los oryg. kosztuje 3 złr. 50 cent.

Dwa pół losy „ 3 „ 50 „

Cztery ćwierć losy „ 3 „ 50 „

Ośm ośmek „ 3 „ 50 „

Miedzy 19.000 wygranymi znajdu-

ją się główne wygr. po 200.000, 100.000, 50.000,

30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000,

2 po 8.000, 2 po 6.000, 4 po 5.000,

4 po 4.000, 18 po 3.000, 50 po 2.000,

6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000,

106 po 500 6 po 300, 106 po 200,

8920 po 92 Marków itd.

Całowanie zaczyna się

dnia 4 przyszłego miesiąca.

Pod moim ogólnie ulubio-

nym i w najdalszych stronach zna-

nym godłem handlowym:

„**Boskie błogosławieństwo u Cohna**“

wypłaćm już 20 razy wielki los.

Zamiejscowe zamówienia, z za-

łączeniem wszelkiego r. dziaju pięć

dziesiąt papierowych lub marek listowych,

uskućniam sam do najdziejich

okoliczności i z dyskretyą, a urę-

downo listy cięgnięcia i wygrane pi-

niądze przesyłam zaraz po cięgnięciu.

„**Laz. Sams. Cohn,**

Banquier in Hamburg.“

(3235-3-5) T

Niezawodne wywabianie plam

z jedwabiu, aksamitu, wyrobów wełnianych, wszel-

kich tkan i rekwizycyk za pomocą silynej w Pa-

ryżu nagrodzonym medalem na powszechnej wy-

stawie.

Benzyny aptekarza Collas

która nie zostawia po sobie nieznosnej woni jak

wszystkie inne Benzyny.

Cena 1 złr. 25 c. za flakonik; w Paryżu na

ulicy Dauphine, 83 — w Krakowie w aptece

p. **Brunona Miczyńskiego.** (3079-6-)

250.000 złr. 5 cięgnięć

główna wygrana. rocznie.

Największe

Widoki Wygrania.

Tylko 6 złr. w austriackich bankn.,

kosztuje pół losu, 12 złr. cały los do

5ciu cięgnięć, wygranych od dnia 1go

Września 1865 do d. 1 Czerwca 1866

nastąpić mających najnowszel

ek. austriackiej Pożyczki

razdowej.

5 pół-losów kosztuje złr. 28 w a. b.

5 całych „ „ „ 50 „ „ „

10 pół- „ „ „ 50 „ „ „

10 całych „ „ „ 100 „ „ „

Na każdy wyciągnięty los musi pa-

se jedna niezawodna wygrana, a

to począwszy od najwyższej wygranej

złr. 250.000 do najmniejszej złr. 140.

Temi losami bierze się udział w 5ciu

cięgnięciach, można zatem 5 razy wy-

grać. W tych 5ciu cięgnięciach znaj-

dują się **4.500** wygranych, mianow-

icie po:

złr. 250.000, 220.000, 200.000,

50.000, 25.000, 15.000, 10.000,

5.000 itd. aż do 10 złr.

Z powodu tak wielkiej taniości

tych losów i bardzo znacznych **wid-**

oków wygrania, są te losy bardzo po-

szukiwane; uprasza się przeto szano-

wną Publiczność o wczesne zamówie-

nia z załączeniem kwoty, wprost pod

adresem:

„An das Grosshandlungshaus

Anton Bing

in Frankfurt a. M.“

Akademia handlowo-przemysłowa w Gracju,

uzupełniona zostaje w przyszłym roku szkolnym III klasą akademieczną, a prelekcye naukowe zaczyna się **dnia 5 Października r. b.** Zadaniem tego Zakładu naukowego, założonego przez kupców i przemysłowców w Styryi, jest wykształcenie ludzi handlowych i przemysłowych. Akademia zawiera dwie szkoły: czysto kupiecką i kupiecko-przemysłową, która to ostatnia dzieli się znowu na oddziały **chemiczny i mechaniczny**. Do przyjęcia do I. klasy akademiecznej wymaga się takich wiadomości, jakich nabyć można w niższej szkole realnej lub w niższym gimnazjum, które to wiadomości muszą być udo-

wodnione zaświedzeniem lub odbyciem egzaminu. Wiadomości te mogą być nabyte także i w Aka-

demii samej, mianowicie w dwuklasowej szkole przygotowawczej, do której przyjęcie może nastą-

pić uczniów — po skończonej 4ej klasie szkół ludowych, — 13 lat mających.

Uczniowie nie niemieckiego pochodzenia, którzy mają zamiar do Akademii uczęszczać, a którzy

nie są zupełnie biegli w niemieckim języku, mogą w tej szkole przygotowawczej nabyć należytej

biegłości w tym języku. Dla pomieszczenia uczniów obcych znajduje się osobny **Instytut wycho-**

wawczy prywatny, w którym wikt, stancja i pobieranie nanki kosztuje miesięcznie 35 złr.

Na wszelkie zapytania udziela podpisana Dyrekcja najchętniej wszelkich wyjaśnień.

Stanowce przyjęcie nastąpi od **20go Września** do **1go Października r. b.** w Gracju.

Dyrekcja Akademii handlowo-przemysłowej,

Neuthorplatz Nr. 5^a

W APTECE „pod Barankiem“ WIKTORA REDYKA

(dawniej

s. p. WOJCIECHA MOLEZINSKIEGO)

przy małym Rynku

W KRAKOWIE,

jako w głównym składzie wielu środków lekarskich zagranicznych,

można tuż każdego czasu dostać po następujących cenach

złr. c.

Sirop d'hypophosphite de Soude Dr. Churchill, doświadczony środek

w cierpieniach piersiowych, w suchotach, który wstrzymuje jak najgroźniejsze

przypadki **1 80**

Pastilles digestives de lactates alcalins de Barin du Baisson, są

jedynym środkiem trawjącym **4 —**

Pigułki i Balsam Dr. de Larille na podagry i reumatyzm **6 —**

Koussou de Boggio, niezawodna lekarska przeciw soliterowi **1 50**

Pate de Berthe a la Codeina na usmierzanie kaszlu i **3 25**

Sirop „ **1 80**

Sirop „ **3 50**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**

Sirop „ **2 25**